Nr 367. Kraków, Niedziela 10 Sierpnia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 k. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 k. 50 h.	3 k. 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Poneracka, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: He[...]schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., F[...] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pokój.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Bukareszt, 10 sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi pokojowej został ustalony tekst projektu traktatu i protokołu rokojowego. Dzisiaj o godzinie 9 przed południem nastąpi podpisanie traktatu pokojowego.

O autonomię szkół i wyznań.

Bukareszt, 10 sierpnia.

Okazuje się, że dotyczasowe rokowania nie doprowadziły do porozumienia w sprawie autonomii szkół i wyznań. Uregulowanie tej sprawy zostanie oddane dyplomatycznym rokowaniom po zawarciu pokoju.

Ostatnie posiedzenie konferencyi pokojowej.

Bukareszt, 10 sierpnia.

Agencya telegraficzna rumuńska donosi: Konferencya pokojowa odbyła wczoraj przed południem ostatnie posiedzenie.

Delegat serbski Ristic odczytał oświadczenie, według którego Serbia zastrzega sobie prawo przekazania zbadania kwestyi odszkodowania sądowi rozjemczemu w Hadze. Delegat grecki Venizelos złożył identyczne oświadczenie.

Konferencya obradowała następnie nad dalszymi artykułami traktatu pokojowego i przyjęła artykuł V w sprawie demobilizacyi.

Artykuł VI dotyczy opróżnienia terytoryum bułgarskiego przez obce wojska. Opróżnienie to nastąpi dopiero po przeprowadzeniu demobilizacyi przez Bułgaryę. Artykuł ten przyjęto.

Następnie przyjęto artykały: VII w sprawie odtransportowania wojsk, znajdujących się na terytoryum bułgarskiem, artykuł VIII w sprawie jeńców wojennych, artykuł IX w sprawie ratyfikacyi traktatu.

Przed zamknięciem rokowań delegat grecki Venizelos raz jeszcze zwrócił się do delegatów bułgarskich z zapytaniem, czy zechcą przyjąć pozostawione onegdaj w zawieszeniu oświadczenie o wzajemności wolności na polu szkolnictwa i kościoła. Delegat bułgarski Radew oświadczył, że nie może tej kwestyi natychmiast rozstrzygnąć i wyraził ubolewanie, że w tej sprawie nie osiągnięto porozumienia ze wszystkiemi państwami bałkańskiemi.

Delegat serbski Spalajkowicz podał do wiadomości, że kwestye starej serbsko-bułgarskiej granicy, które od czasu traktatu berlińskiego były sporne, zostały uregulowane.

Delegat bułgarski Tonczew odczytał następnie oświadczenie, że Bułgarya pragnęła rozdziału terytoryów na zasadzie narodowej, mimo tego jednakże obecnie akceptuje umowę na podstawie faktycznej sytuacyi i daje wyraz nadziei, że mocarstwa zainteresują się losem Bułgaryi ze względu na ofiary przez nią poniesione.

Delegat grecki Pelitis oświadczył, że Grecya podpisuje traktat w przekonaniu, iż opiera się na sprawiedliwej równowadze nie zaś na faktycznej sytuacyi.

Delegat serbski Spalajkowicz oświadczył, że traktat jest dziełem sprawiedliwości i sprawiedliwej równowagi.

Prezydent Majorescu oświadczył, że sądzi, iż da wyraz wspólnemu przekonaniu całej konferencyi, jeżeli podkreśli, że złożone oświadczenia w niczem nie osłabiają zawartego traktatu, który przedstawia się jako ostateczny pokój. Na tem posiedzenie zamknięto.

Podpisanie traktatu pokojowego nastąpi dzisiaj w niedzielę o godzinie 9 rano. Po podpisaniu traktatu pokojowego odbędzie się w katedrze uroczyste „Te Deum", a następnie strzały armatnie oznajmią ludności o podpisaniu pokoju.

Bukareszt, 10 sierpnia.

Rumuńska agencya telegraficzna prostuje swe doniesienie o protokole pokojowym w tym kierunku, że art. IV dotyczy granic grecko-bułgarskich. Specyalna klauzula zaznacza, że Bułgarya rezygnuje z pretensyi do wyspy Krety, która, skoro ją zdobyli Grecy, stanowi część kondominium państw, które pokonały Turcyę.

Rewizya traktatu bukaresztańskiego.

Sofia, 10 sierpnia.

Wszystkie dzienniki donoszą, że rewizya traktatu dotyczyć będzie wszystkich uchwał bukaresztańskich. — Dzienniki wyrażają przy tej sposobności najgorętsze podziękowanie dla Austryi.

Odpowiedź Porty na notę mocarstw.

Konstantynopol, 10 sierpnia.

Odpowiedź Porty nastąpi w poniedziałek. Udzieli jej wielki wezyr ustnie przy sposobności przyjęcia ciała dyplomatycznego. Następnie będzie odpowiedź przesłaną także na piśmie. Słychać, że odpowiedź ta będzie negatywną i zawierać będzie powody takiej decyzyi Porty.

Zapowiedź nowej wojny.

Kolonia, 10 sierpnia.

„Koeln. Zeitung." donosi z Konstantynopola: W tutejszych kołach kierujących oczekują nowej wojny z Bułgaryą. — Rząd turecki chciałby uniknąć wojny, ale nie jest w stanie oprzeć się partyi wojskowej.

W Adryanopolu wre gorączkowa praca nad naprawą fortów. Całą artyleryę wraz z amunicyą z Czataldży wysłano do Adryanopola.

Intrygi Turcyi.

Konstantynopol, 10 sierpnia.

„Tanin" daje wyraz przekonaniu, że Europa nie może domagać się od Turcyi poszanowania traktatów po naruszeniu nietykalności Turcyi. Sprawa Adryanopola jest sprawą świata muzułmańskiego i chrześcijańskiego. Dziennik nie sądzi, aby państwa, które mają wśród swoich poddanych muzułmanów a także i cesarz Wilhelm, który w Damaszku oświadczył, że jest przyjacielem muzułmanów, zamierzały obecnie nową krucyatę.

Pogotowie wojenne Grecyi.

Salonika, 10 sierpnia.

O zupełnej demobilizacyi nie ma mowy. W kołach wojskowych oświadczają, że nowe terytorya wymagają silnych załóg wojskowych.

Demobilizacya armii rumuńskiej.

Bukareszt, 10 sierpnia.

Demobilizacya armii rumuńskiej rozpocznie się w poniedziałek.

Wyjaśnienia rządu francuskiego pod adresem Rosyi.

Paryż, 10 sierpnia.

Nota widocznie półurzędowa donosi: Dzisiaj nastąpiła między Paryżem a Petersburgiem wymiana myśli w sprawie przedsięwziętego wczoraj kroku przez rosyjskiego posła w sprawie rewizyi traktatu bukaresztańskiego. Rząd francuski, który przedtem nie wiedział o żadnej rosyjskiej propozycyi, dowiedział się dopiero wczoraj o tym kroku. Zbada on poważnie propozycyę rosyjską i jest ożywiony życzeniem, aby ten traktat, który uważa za sprawiedliwy i nadający się do przyjęcia, uczynić także dla Rosyi możliwym do przyjęcia.

W sprawie zarzutów prasy rosyjskiej, czynionych rządowi francuskiemu, że przez udzielenie zaliczki tureckiemu zarządowi tytoniowemu dostarczył Turcyi środków na obsadzenie Adryanopola, oświadcza nota, że turecki zarząd tytoniowy jest prywatnem międzynarodowem towarzystwem, które musiało odnowić międzynarodowe układy, aby mogło dalej istnieć. — Poza temi pieniądzmi, udzielonemi prywatnemu towarzystwu, nie udzielono ze strony Francyi żadnych innych sum.

Belgrad. Rząd serbski i wielu deputowanych wysłało do serbskich delegatów w Bukareszcie powinszowanie z okazyi szczęśliwego przeprowadzenia traktatu pokojowego. Po powrocie delegatów do Belgradu odbędzie się uroczyste przyjęcie na ich cześć w konaku.

Kolonia. „Koelnische Zeitung" donosi: Z okazyi podpisania pokoju wystosował cesarz Wilhelm telegram gratulacyjny do króla rumuńskiego Karola.

Berlin. „Reichsanzeiger" donosi, że cesarz Wilhelm nadał rumuńskiemu prezydentowi ministrów i ministrowi spraw zagranicznych wielki krzyż Czerwonego Orła.

Powiększenie sił zbrojnych w Austryi.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 10 sierpnia.

W sprawie koniecznego podwyższenia stanów i wystawienia nowych formacyj artyleryi pisze „Militärische Rundschau": Stan pokojowy naszych bateryj składa się obecnie przeważnie z czterech zaprzężonych dział, przy bateryach konnych zaś ponadto z dwóch zaprzężonych wozów municyjnych. Poprzednio faktycznie baterye trzech korpusów granicznych były postawione na podwyższonym stanie pokojowym, co jednakże przy reorganizacyi artyleryi ze względów oszczędnościowych zniesiono.

Konieczność nakazuje podwyższenie siły pokojowej dyslokowanych nad granicami bateryj dział polnych i haubic o dwa wozy municyjne wraz z zaprzęgiem, oraz dodanie dyslokowanym tamże bateryom konnym po dwa wozy municyjne i po jednym wozie z przyborami. To oznaczałoby przy około 80 bateryach dział polnych i haubic podwyższenie stanu pokojowego o dwóch, względnie trzech podoficerów, 12 do 15 żołnierzy i 14 do 18 koni, zaś przy około 12 bateryach konnych po dwóch do trzech podoficerów, 15 do 20 ludzi i okrągło 20 koni. — Przy innych bateryach na pokrycie ubytku i odkomenderowań na razie koniecznem byłoby podwyższenie stanu o kilku ludzi i dwa do czterech koni. Przy artyleryi górskiej ze względu na mające wnet nastąpić nowe uzbrojenie i powiększenie ciężarów, jakie będą musiały być noszone, koniecznem jest podwyższenie ogółem okrągło o 600 ludzi i 300 koni.

Nowe pułki konnicy.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi, że administracya wojskowa postanowiła zaprowadzić dwa nowe pułki konnicy, ułanów i dragonów. Konnica austryacka liczy obecnie razem 42 pułki.

Telegramy

z dnia 10 sierpnia.

Za zamach na profesora.

Lwów. Wojciechowi Stachowi, uczniowi IV klasy szkoły realnej we Lwowie, który zeszłego roku podczas lekcyi matematyki strzelił do profesora Szadena, zabroniono na podstawie reskryptu ministerstwa oświaty przystępu do wszystkich szkół średnich w państwie, podlegających ministerstwu oświaty i ministerstwu robót publicznych, oraz do prywatnych szkół średnich, mających prawo publiczności.

Następca tronu u cesarza.

Wiedeń. W sprawie posłuchania następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda u cesarza w Ischlu wyjaśniają, że następca tronu złoży podziękowanie za mianowanie go właścicielem 4 pułku ułanów.

Przypisywanie innego znaczenia tej audyencyi jest bezpodstawne.

Posłuchania u cesarza.

Ischl. Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold został wczoraj o godz. 11 przed południem przyjęty przez cesarza na audyencyi. Minister zdał sprawozdanie o sprawach swego działu.

Ischl. Audyencya ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda trwała od godz. 11 do $^{3}/_{4}$1. Następnie został przyjęty na audyencyi hr. Wojciech Schoenborn. Hr. Berchtold i hr. Schoenborn zaproszeni zostali na obiad do willi cesarskiej.

Zamach czy złośliwość?

Praga. „Bohemia" donosi z Gniewina: W dniu 2 sierpnia zdarzył się następujący wypadek przy oglądaniu szybu Tegethofa w Oberleuthensdorf przez ministra kolei Forstra. Kiedy zbliżono się w stronę szybu, minister i jego towarzysze zostali nagle zaskoczeni falami wody. Wdrożono natychmiast śledztwo i stwierdzono, że nagłe masy wód wystąpiły wskutek uszkodzenia urządzeń odwadniających.

Przypuszczają, że był to zamach lub daleko idąca złośliwość, urządzona przez licznych anarchistów czeskich, znajdujących się wśród robotników kopalni.

Przeciw wiecowi katolickiemu w Lublanie.

Lublana. Komitet wykonawczy stronnictwa narodowo-postępowego wydał odezwę, protestującą przeciw odbyć się mającemu w Lublanie b. m. wiecowi katolickiemu. W odezwie tej zaznaczono, że wiec ten jest polityczną demonstracyą słowieńskiego stronnictwa ludowego, stojącego pod patronatem Sustersicza. Działa ono z terroryzmem i zatruwa polityczne i społeczne stosunki.

Stronnictwo narodowo-postępowe wzywa swych zwolenników i członków, aby wiec ten zignorowali.

Cholera w Cattaro.

Wiedeń. Stwierdzono, że zmarła dnia 6 b. m. w Cattaro Anna Martinowicz wśród podejrzanych objawów, umarła na cholerę azyatycką. Otoczenie jej izolowano i zarządzono potrzebne środki ostrożności. Wdrożono też dochodzenia, skąd zawleczono w tym wypadku zarodki cholery. Prawdopodobnie zawleczona została tu z Czarnogóry, przy okazyi sprzedaży produktów.

Agitacya w armii francuskiej.

Paryż. Na placu ćwiczeń koło Nancy aresztowano pewnego montera, który tłomaczył huzarom V pułku, ile stracą przez zaprowadzenie trzyletniej służby wojskowej.

Dwugodzinna aneksya.

Okupacya bułgarskiego portu Warna przez Rumunów jest może najbardziej charakterystycznym epizodem drugiej bałkańskiej wojny. Jak wiadomo, Bułgarzy rumuńskiej armii nigdzie nie stawiali oporu; zajmowała ona wszędzie bez przeszkód terytorya i miasta bułgarskie, które opuszczała bułgarska armia. Specyalnie jednak okupacya Warny odbyła się wśród okoliczności, rzucających ciekawe światło na nastrój, panujący wśród Bułgarów; a miała o tyle przykre dla Bułgarów następstwa, że w obawie przed następującymi Rumunami, flota ich uszła do Sebastopola i tam została rozbrojona. Co do samej Warny aneksya była o tyle wesoła, że Warna w końcu wróciła do Bułgaryi.

Zajmujący przebieg zajęcia jej i ewakuacy następnie przez Rumunów, jedynego może w całej tej krwawej wojnie tragikomicznego większego zdarzenia, tak opisuje przebywający w Warnie korespondent wielkiego moskiewskiego dziennika „Russkija Wiedomosti", Darskij.

Już na kilka dni przed samym faktem po Warnie, dużem mieście portowem i handlowem, bardzo ruchliwem, zaczęły kursować coraz bardziej trwożne słuchy o bliskiem nadejściu Rumunów. Nareszcie pewnego dnia rozeszła się pogłoska, że nazajutrz zajmą miasto.

Powstała panika. Flota i torpedowce bułgarskie wyjechały do Burgas; banki przerwały operacye i wywiozły gotówkę i kosztowności w głąb kraju. Po tym dniu upłynęły jeszcze dwa — wciąż bez Rumunów. Wreszcie 15 lipca wieczorem bułgarska obrona krajowa pospiesznie opuściła zajmowane w mieście koszary i cofnęła się na południe, za rzekę Kamczia, a na drugi dzień na ulicach Warny ukazali się Rumuni w sile — 11 konnych: trzech oficerów i ośmiu szeregowców. Poprzedzani uprzejmie przez burmistrza. Rumuni przejeżdżali wśród gęsto zebranych tłumów ludności i zajmowali kolejno: gmach ratusza, komendantury miasta, zarządu portu, poczty, telegrafu i telefonu, dworzec kolei — stawiając wszędzie straż — po jednym żołnierzu. Następnie wstrzymali ruch pociągów na stacyi i okrętów w porcie, przerwali komunikacyę pocztową, telefoniczną i telegraficzną — słowem zatrzymali całe życie dużego miasta i izolowali je od całego świata, sami zostając w niem panami. — Wszystko to w jedenastu ludzi. Działo się to wszystko przed południem. Wieczorem przyszło na ogłuszonych szybkim biegiem wypadków mieszkańców Warny pewne otrzeźwienie. Zaczęto się zastanawiać. Skombinowano, że tych jedenastu ludzi za wielkiego dokonało podboju, którego nie są przecież w stanie utrzymać. Co więcej, stało się wiadomem, że z jednej strony rumuńscy oficerowie nie mieli od swego rządu upoważnienia do okupacyi — z drugiej bułgarskie władze miejskie oddały tym kilku Rumunom miasto bez żadnego porozumienia się z bułgarskim rządem. W tych refleksyach przeszła Warneńczykom noc, która, jak wiadomo, przynosi radę. Na drugi dzień już i konsulowie państw obcych zoryentowali się bystro w sytuacyi; austryacki i rosyjski konsulowie poszli na pocztę i, poprostu pokrzyczawszy na pilnujących tam dwóch żołnierzy rumuńskich, że nie mają prawa przeszkadzać, „przywrócili komunikacyę", t. j. telegrafowali do Wiednia, Petersburga, Bukaresztu, Sofii. A o godzinie 12 w południe Rumunów grzecznie poproszono, aby sobie wyjechali, i ci taksamo grzecznie, bez słowa protestu, opuścili okupowane miasto. Warna odetchnęła; miasto zostało uwolnione od najazdu cudzoziemców.

Lecz nie był to zgoła koniec jego tragikomicznych przygód. Rumuni bynajmniej nie dali za wygranę. Powiedziawszy sobie widocznie: co się odwlecze, to nie uciecze — postanowili zająć nieszczęsną Warnę jeszcze raz — mocniej i formalniej. W „wolności" upłynął Warnie jeden tylko dzień.

Na drugi dzień na szosie, prowadzącej od Euxinogradu, znowu ukazała się konnica rumuńska, tym razem w sile 60 ludzi. Cały oddział zatrzymał się o 4 kilometry od miasta, a oficer z dwoma szeregowcami pojechał zawiadomić władze miejskie o jego przybyciu. — „Kmet" (burmistrz) w towarzystwie owych trzech jeźdźców wyjechał na szosę na spotkanie gości.

Po krótkiej, lecz dość ostrej z nimi dyskusyi zawrócił do miasta, lecz już w powozie obok niego jechał rumuński oficer. — Wjechawszy na „Musałła", główny plac miasta, gdzie tymczasem zebrały się tysiące publiczności, burmistrz wzruszonym głosem oświadczył, że Warna przechodzi w ręce Rumunów i że komendant rumuński gwarantuje wszystkim bezpieczeństwo i spokój. Rumuńscy kawalerzyści zajęli niedaleko stojące koszary i powtórna okupacya Warny stała się faktem dokonanym. — To wszystko wywarło na publiczności ogromne wrażenie.

Nie na tem był koniec. Rumuni postanowili to wrażenie utrwalić. Doczekawszy się większej liczby swoich, rozpoczęli w tym celu ceremonię, równie malowniczą, jak teatralną.

Około godziny 11 tej rozległy się uroczyste dźwięki trąb; trębacze wykonywali zwycięski marsz z „Aidy". Przy dźwiękach tego marsza z ulicy „Cara Borysa" na plac „Musałła" wynurzył się, niby srebrny wąż, oddział rowerzystów. Na błyszczących niklowych maszynach, czwórkami, w turkusowych kurtkach, w czerwonych krawatach, z kwiatami na czapkach i rowerach, uzbrojeni rowerzyści przedefilowali kolorową wstęgą wśród rozstępujących się w grobowem milczeniu tłumów przez cały plac, aż znikli w przeciwległej ulicy. Bezpośrednio za nimi jechała kawalerya z pikami, z zatkniętemi na nich rumuńskiemi flagami; okrążyli plac wokoło.

Pośrodku placu przed gmachem ratusza była pusta przestrzeń, otoczona dokoła konnymi. — Trzej starsi rangą rumuńscy oficerowie podjechali na koniach przed wejście do gmachu, stanowiące rodzaj tarasu. Salutowali stojącego na tarasie burmistrza i innych przedstawicieli administracyi: raz, drugi, trzeci — następnie wręczyli mu jakiś plakat z rumuńskim tekstem, ozdobiony namalowanemi u góry w wachlarz rumuńskiemi chorągwiami — wciąż siedząc na koniach.

To uczyniwszy, przeczytali coś głośno po rumuńsku i zeszli z koni. Plakat przybili na drzwiach, później zdjęli z balkonu powiewającą tam bułgarską chorągiew i zaczęli przytwierdzać rumuńską...

Chwila i nastrój były tragicznie uroczyste. Panowało grobowe milczenie; od czasu do czasu przerywało je z tłumu stłumione łkanie — wielu płakało rzęsiście. Twarze zaś najezdców były beznamiętnie spokojne i widocznie uroczyste.

Plakat ów głosił w imieniu króla Karola, że od tej chwili miasto Warna staje się na wieczne czasy nierozdzielną częścią królestwa rumuńskiego; mieszkańcy podlegają prawom rumuńskim, gwarantuje się im nietykalność osób i majątku, mają do godziny 3 oddać wszelką broń i t. d.

I znów wjeżdżają na plac czwórkami rowerzyści i składają rowery pośrodku na błyszczącą kupkę; kawalerzyści na komendę zsiadają z koni, dźwięki zwycięskiego marsza z „Aidy" przenikają powietrze, na samochodzie szybko przejeżdża plac jakiś rumuński generał. Czerwono-żółto-niebieska chorągiew rumuńska powiewa z balkonu, poruszana morskim wiatrem — podbój jest dokonany.

Wreszcie finale tragedyi. O godzinie 1 zakończyła się ceremonia, a już o 3-ciej po południu tego samego dnia rumuński komendant zrywa chorągiew, ruszają rowerzyści, pędem lecą kawalerzyści — słowem, rozpoczyna się cofanie, bardzo podobne do ucieczki. Nierozdzielna część rumuńskiego terytoryum oddzieliła się od swej macierzy... Za ustępującymi Rumunami po szosie euxinogradzkiej ciągną ciekawi Warneńczycy w powozach, na rowerach, pieszo — wypowiadając życzenia pożegnalne o treści, mniej więcej zbliżonej do: „Oby na zawsze!"

Gościna opery lwowskiej.

„Cavalleria rusticana". — „Pajace".

W zwykłem zestawieniu pojawiły się te dwa najjaskrawsze typy jaskrawego weryzmu; zestawienie to najlepiej odpowiada ich charakterowi, znacznie lepiej, aniżeli łączenie ich z baletem i jakąś jednoaktówką. Osłuchane i znane aż do przesytu obydwie opery nie mogłyby stanowić najmniejszej atrakcyi, gdyby nie zupełnie nowa obsada, budząca poniekąd u nas — sensacyę. Dwa debiuty w „Pajacach", Nedda w nowej interpretacyi — to chyba na jeden wieczór dosyć — zwłaszcza u schyłku sezonu!

„Cavalleria" interesowała przez to, że rolę Santuzzy śpiewała p. Zacharska. Po pierwszem przedstawieniu „Halki" zamieściła „Nowa Reforma" krytyczną ocenę głosu artystki, pochodzącą z pod pióra p. W. Prokescha i podnoszącą wybitne zalety dramatyczno-wokalne; na ten sąd godzę się najzupełniej, wszelako od siebie dodać muszę, że niepewność i niedokładność intonacyjna stanowić może dla p. Zacharskiej bardzo poważną przeszkodę dla rozwoju jej scenicznej karyery; sądzę, że jedynym zaradczym środkiem byłyby ćwiczenia słuchowe, uprawiane pod ścisłym i fachowym kierunkiem. W porównaniu z pierwszem przedstawiem, podczas którego rolę Loli śpiewała p. Sawicka, zmiana dalsza wczorajszej „Cavalleryi" polegała na tem, że rolę tę wykonała p. Marynowiczówna i to w sposób bardzo piękny pod względem wokalnym.

Właściwa senzacya tkwiła w Pajacach. Dwaj uczniowie prof. Ludwiga: p. Ignacy Mann i p. Kominkowski wystąpili w roli debiutantów, p. Mann jako Canio, p. Kominkowski jako Beppo-Arlekin, składając chlubne świadectwo metodzie swego nauczyciela. Nadzwyczajną niespodziankę sprawił słuchaczom p. Mann nietylko głosem, który brzmiał niezmiernie barwnie i jasno (dzięki przepięknej górze), ale i grą, świadczącą o niezwykłym temperamencie scenicznym i intuicyi dramatycznej. Początek więc jak najlepszy, oby był zapowiedzią pomyślnej karyery operowej dla śpiewaka, wnoszącego wszystkie konieczne warunki na scenę.

Rola Beppa jest zbyt drobna, by można na jej podstawie snuć jakieś poważniejsze horoskopy. Nedda w interpretacyi p. Szafrańskiej nosiła na sobie cechy wysokiego artyzmu. Opinię swoją o głosie p. Szafrańskiej wyraziłem po wieczorze pieśni, niedawno urządzonym łącznie z wykładem dla Jachimeckiego. — Odmienne warunki zewnętrzne, wśród których artystka śpiewała, skłaniają też do odmiennej miary krytycznej. Podziwiam kulturę i nerw sceniczny, grę, pełną wyrazu, podziwiam umiejętność operowania głosem, z natury mezzo-sopranowym, a jednak naginającym się posłusznie w górnych tonach do woli śpiewaczki, wszelako odnoszę wrażenie, że nie scena, lecz estrada koncertowa — to najwłaściwsze pole artystyczne dla p. Szafrańskiej.

Najdrobniejszy szczegół śpiewu i gry, wycyzelowany z najściślejszą starannością, występuje bardzo plastycznie, a jednak scena nie pozwala na tak miniaturową, subtelną robotę, lecz wymaga bardziej szerokiego traktowania; a temu staje na przeszkodzie wybitny liryzm artystki. Rzecz jasna, że to nie zarzuty, lecz refleksye, wysnute na tle obserwacyi i podyktowane życzliwością i szczerym podziwem dla niepospolitych zdolności wokalnych p. Szafrańskiej.

Dr Józef W. Reiss.

Kronika.

Kraków, niedziela 10 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Wawrzyńca i Eleonory.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pogodnie, chłodno, żywe wiatry.

Opera i operetka lwowska w Krakowie: popoł. „Hrabia Luksemburg", wiecz. „Straszny dwór".

Z teatru miejskiego proszą nas o zaznaczenie, że z powodów, od dyrekcyi niezależnych, zamiast zapowiedzianego na dzisiejsze popołudnie „Kochanego Augustynka", odegraną zostanie po cenach dramatu wesoła operetka Lehara p. t. „Hrabia Luksemburg".

Z wystawy związku artystów. Wystawa związku artystów, urządzona w pawilonie zeszłorocznej wystawy architektonicznej, ściąga, jak dotąd, wielu miłośników sztuki w okolice parku dra Jordana, gdzie miłą przechadzkę za miasto połączyć można z pożytkiem i wybredną przyjemnością, jaką się ma z oglądania wytwornych dzieł. Wystawę dotychczasową dopełniły trzy świeżo zawieszone obrazy znanego artysty malarza, Alexego Nwakowskiego (studyum pejzażowe i dwa portrety), które zajęły miejsce obrazów Piotra Stachiewicza, wysłanych na życzenie artysty do Lwowa na wystawę Związku.

Kolekcya rysunków mistrza Jana Matejki, ze zbiorów ś. p. Maryana Gorzkowskiego, potrwa już tylko czas krótki. Interesujący się tym rodzajem sztuki Matejkowskiej mogą korzystać jeszcze ze sposobności porównawczego studyum z innymi rodzajami współczesnego rysunku, którego wybitne okazy znajdują się na wystawie.

Wyścigi konne w Krakowie. We środę o godz. 2 30 po południu rozpoczną się wyścigi konne, urządzone przez 3-ci pułk ułanów na torze wyścigowym. Program obejmuje 8 wyścigów z przeszkodami, podczas których będzie czynny totalizator. Dla uprzyjemnienia pobytu przygrywać będą muzyki wojskowe. Wstęp bezpłatny.

Wycieczkę statkami do Niepołomic urządza Związek Eleuterya. Odjazd z pod stoków Wawelu o godzinie 2 po południu. Cena biletu tam i z powrotem 1 K 50 h, dla dzieci połowa. W razie niepogody wycieczka odbędzie się najbliższej niedzieli pogodnej.

Wypadek na Sanie. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: W piątek po południu przejeżdżało łodzią przez wezbrany San 10 osób, w czem 3 kobiety z Reczpola do Krasiczyna. W chwili gdy łódź była w środku rzeki, załamało się nagle dno łodzi i 6 osób wpadło do wody, reszta zaś uczepiła się resztek łodzi. Na ratunek tonącym pospieszyli łodziami znajdujący się na brzegu widzowie wypadku i z narażeniem życia, mimo gwałtownego prądu wezbranej rzeki, wszystkich zdołali ocalić. Jedna tylko kobieta, którą musiano cucić blisko pół godziny, rozchorowała się, reszta natomiast prócz przestrachu i niekoniecznie miłej kąpieli nie doznała żadnego uszczerbku na zdrowiu.

Pomnik Kapuścińskiego i Wiśniowskiego, jak donoszą ze Lwowa, stanie niebawem na Zamku w miejscu pamiątkowego krzyża, na co już władze wojskowe udzieliły pozwolenia. Pomnik będzie miał kształt kolumny 10 m. wysokiej, umieszczonej na wysokim nasypie. Na szczycie kolumny umieszczony będzie spiżowy orzeł. Kosztorys pomnika opiewa na 1000 koron.

Odznaczenie. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał radcy sądu krajowego w Krakowie Stanisławowi Wyrobkowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

EDMUND ZECHENTER.

Walkowe kochanie.

Z seryi II. „Z chłopskiej niwy".

Dzieucho mojaśty
Kochaj-że mnie przecie,
W zimie i pod jesień,
Na wiesnę i w lecie! Da, dana!...

wyciągał z całego gardła Walek Prochal, aże się niesło polami hen, pod las. Dziw, co mu tchu starczyło, bo gnał przytem, kiej najściglejszy źrebiec: miedza nie miedza, rów nie rów. Co mu droga, dalekość: kochanie go ponosiło. Kapelusz z fantazyją zsunął se na ucho, ślepia śmiały się okrutnem weselem. Do gdowy Goduliny gnał, Magdusinej matki.

Godulina akurat przystanąwszy w progu izby cisnęła kurom na sień przygarście przestudzonych ziemniaków, bo ciągiem pode drzwiami labiedziły i jojczały do uprzykrzenia.

— Jedna, dwie, trzy... — jęła liczyć swoją chudobę, gdy zrobił się w sionce gwałt, kiejby piorun trzasł. Kury z wrzaskiem furknęły w górę, czepiając się pazurami drabiny przystawionej na strych, buchnął tuman kurzu, a kobietę niby jakaś siła niesamowita odepchnęła do izby.

— Hej, matuś, Magdusia wraca do dom! Słychacie?!

I Walek, który w te razy z okrutną breweryją wpadł do izby, porwał gdowę wpół i nuże obracać się z nią w kółko, a tak ogniście i zapamiętale, jakby z dziewuchą na muzyce.

— Jezu miłosierny! Cóże ty chłopaku wyprawujesz?! — zakrzyczała kobieta. — Adyć puszczaj w te razy! Głowęś do krzty stracił, abo co?!

Sfolgował jej nareszcie. Usiadła na ławie zadyszana.

— Przemienienie Pańskie! Wleciałeś obces na sień, kiejby ten zły wiater, małoś całej chałupy nie ozniósł!...

— Jušci com ją powinien oznieść, skoro Magdusia wraca! I to dzisia!! Słychacie?! Dzisia będzie hawok, doma, u was!!

Matuś mościewy
Radujcie się ze mną,
Kiej haw zajedziemy
Będzie do cna ciemno! Da, dana!...

— A cichoj-że despetniku! dy się opamiętaj! Nie obyrtałbyś się i nie ozdzierał, kieby ten waryjok, ino siadł a opedział wszyćko po ludzku, dokumentnie...

Przystanął nakoniec; niebieskie ślepia grały mu radością, aże jasność od nich biła.

— Ano było tak. Idę ja kole wójtowego obejścia, a Wojtek wójtów woła, coby do nich wleść. — A skróś czego? — pytam. — Skróś listu do Goduliny, bo leży haw od piątku, cobyś je go dał. Wpadam w oczymgnieniu do wójtowej chałupy, bo (myślę se) juści od Magdusi, kłaniam się wójtowi, biorę list i zaraziczek drógą czytam... O, tylo ino pisze: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus..."

— Na wieki wieków, amen! — odpowiedziała kobieta, pochylając głowę.

— „...Kochana Matusiu! Nie duza do Was piszę dzisia, ino to, że w tę niedzielę przyjadę do wsi, skoro juże tak chcecie, cobym przedeżniwy wróciła. Wyślijcie po mnie na kolej konie od Cieślika od Pietra, abo od Jakóbca, tego na uwrociu, pewnikiem pojadą. Konie jeszcze mają czasowe, ja przez wozu nijak bym się z rzeczami nie zabrała. Mam przyodziewy i bielizny kuferek i setny tłómok, a od nas do kolei dwie mile. Nie porada inaczej, trza na furmankę stracić, ale się zaś nie turbujcie, ja ze swego zapłacę. Pozdrawiam Was i Panu Jezusowi polecam, a nie zabaczcie, cobyw niedzielę, na odwieczerz na szóstą godzinę furmanka była po mnie. Wasza córka Magdalena."

— A to się dzieucha ładnie spomogła — pokiwała matka głową — nie ma co rzec. Po godnich świętach poszła na piechty z węzełkiem na plecach, a tera tyla dobra przywozi... Ktoby się był spodział!

— Juści, udała się jej służba. Abo to mało razy pisała, co jej jak w niebie! Pojedziewa, matuś, prawda? Furmankę mam. Nie leciałem haw ino z ozorem Jakóbiec Błażek zgodził się po kumoterstwie za pietnaście szóstek. Oboje se pojedziewa z paradą po naszą dzieuchę!!

— Jako-że to: po naszą? — spytała Godulina przekornie (a poźrała na chłopaka tak od serca kiejby rodzona).

— A juści po naszą: bo i waszą i moją!

— A kaj-że masz mentrykę, co jest twoja? Bo ja mam ją haw we skrzyni...

Zaśmiał się Walek szeroko.

— I mnie ją wnetki jegomość wypiszą! I juże nie będzie ni wasza, ni nasza, ino moja! Do samej śmierci moja, na wieczność, rozumiecie? Hej, Magduś moja ślicznintka, serdeczna dzieucho!

Kobieta widząc, co aże oczy chłopakowi zwilgotniały, z matczyną dobrością wzięła w obie ręce jego głowę i ucałowała.

— Tak-że ją to nadewszyćko, kiej to oko w głowie miłujesz? taką chudobną, przez nijakiego grontu?

— A co mi ta grenty, majątki! Cóże to sam będę miał tego grontu? Pan ociec dadzą morgę i tylo! Ot, te dziesięć paliców cały majątek! A i tak ś-niemi przy nowym gościeńcu zarobiłem od wiesny grosiwa moc... Na święty Michał, abo i przódzi, waszą chałupę wyrychtuję galanto — i będziewa se haw siedzieć, jak u Pana Boga za piecem!

— A rachuj-że, co i ona ze służby cosi śrybła przywiezie i we żniwa nie byle jaki grajcar zarobi — to wam i na parę prosiaków na początek wystarczy, a na wiesnę ostanie na krowinę!

— Hej, będzie nam też dobrze, rety!

Tarł płową czuprynę, brał się pod boki, wykręcał raz wraz na pięcie, widziało się, ze skóry wyskoczy z okrutnej radości.

— Matuś, sprawiedliwie wam mówię, kiej se w głowie pomyślę: na wieczór, dzisia, ona już będzie haw, w chałupie, co mi się bez tyli czas za nią tak straśnie cnęło — rety, zda mi się, świat cały mój, cała wieś, wszyćko! A takim pan, nikiej dziedzic z Olszańskiej Woli, co ino czwórką jeździ!

Wtem zaturkotało przed chałupą. Walek porwał się do okna.

— Ogarnijcie się duchem! Jakóbiec już jest!

(C. d. n.).

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 9 sierpnia.

HOTEL BELVEDERE, ulica Basztowa, l. 27, w pobliżu dworca kolej. (Pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Stanisław Wurmski z rodziną ze Lwowa, kad. Dominik Bogacz z Brenna (Śląsk Górny), dr Bernard Fernhoff ze Stanisławowa, dr Ludwik Lindenbaum ze Stryja, dr Zygmunt Siegel z Rymanowa, geom. Karol Czaska z Preszowa, dr Eliasz Loewenthal z Muszyny, Ludwik Schehl z żoną, Bolesław Kinka z Katowic, Stanisław Matelewicz z żoną ze Zwoleń, Feliks Nowicki z żoną z Brudna (Król. Pol.), Leon Salomon z żoną z Brzeska, Anna Grudzińska, Andrzej Zaremba, Izydor Kuryk, August Tauber ze Lwowa, Piotr Prissakar z Zaborowa, Władysław Jeckl, J. Orbach z Rzeszowa, Piotr Cieślak z Czudec, Józef Staszko z Skoczowa, Stanisław Jaszych z Pędzichowa, Bronisława Bątkowska z Białej, Edward Pollak z Nowego Targu, Eugenia Chmielnicka z Warszawy. Etienne Władkoff z Bessarabii.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.